Nr. 228. Kraków, poniedziałek 16 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Obawy wojny o Kretę.

Nowa nota turecka.

Konstantynopol. „Turquie“ donosi, że na onegdajszej naradzie wielkiego wezyra z ministrami spraw wewnętrznych, skarbu i robót publicznych ustalono ostatecznie tekst noty tureckiej, którą w odpowiedzi na notę grecką natychmiast w drodze telegrageficznej wysłano do Aten. Minister spraw zagranicznych dopiero później o tem został zawiadomiony. Porta, mimo, że ufa przyjaznym oświadczeniom i zapewnieniom pokojowym, wzywa Grecyę, by formalnie i oficyalnie oświadczyła, że nie jest w kwestyi Krety interesowaną. Ministrowie obradowali także w sprawie uwiadomienia mocarstw ochronnych.

Inny dziennik donosi, że w razie, gdyby odpowiedź Grecyi w sprawie Krety nie była zadowalniająca, **turecka flota otrzyma rozkaz wyjazdu do Krety,** aby poprzeć akcyę mocarstw ochronnych. Ten sam dziennik donosi, że w poważnych kołach politycznych mówią, że wojsko tureckie weźmie udział w ewentualnem wylądowaniu obcych wojsk.

„Dziennik urzędowy“ ogłasza ustawicznie dopesze o mityngach w sprawie Krety.

Ostateczne żądania od Grecyi.

Konstantynopol. „Turquie“, informowana przez wielkiego wezyra, oświadcza, że gdyby wielkie mocarstwa chciały zapobiedz zbrojnemu konfliktowi, to muszą gwarantować dobrą wiarę Grecyi i porozumieć się z Turcyą w sprawie statutu dla Krety. Turcy i Grecy tak samo jak ich gabinety muszą zachować zimną krew i umiarkowanie. Turcya i Grecya również są interesowane w pokojowem uregulowaniu sprawy, ponieważ Bułgarya czyha na sposobność.

Kroki mocarstw.

Paryż. (Aj. Havasa). Z powodu odpowiedzi rządu kreteńskiego mocarstwa ochronne postanowiły wysłać dalsze cztery okręty wojenne. Anglia poleciła stacyonowanemu na Malcie okrętowi, by odpłynął zaraz do Kanei i trzyma trzeci okręt wojenny w pogotowiu. Francya wysłała wczoraj rano okręt wojenny „Viktor Hugo“ z Tulonu i trzyma również w pogotowiu trzeci okręt. Włochy wyślą również drugi okręt wojenny i wydadzą te same zarządzenia jak Anglia i Francya. Przybycia drugiego rosyjskiego okrętu wojennego na wody Krety oczekują w tych dniach. Oprócz tego Rosya wyśle także łódź-kanonierkę. Okręty te popłyną następnie do Kanei, by grecką chorągiew przemocą usunąć, jeżeli tymczasem Kreteńczycy nie usuną jej sami.

Wiedeń. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Rzymu, że do dzienników włoskich nadchodzą wiadomości, iż cztery mocarstwa ochronne postanowiły wysłać trzy okręty wojenne do Kanei. Środek ten ma na celu za wszelką cenę przeszkodzić flocie tureckiej, która obecnie zarzuciła kotwicę koło Karpathos, by nie wpłynęła na wody kreteńskie. Równocześnie polecono ambasadorom w Konstantynopolu, by oświadczyli Porcie, iż mocarstwa są zdecydowane za wszelką cenę nie dopuścić do zawinięcia floty tureckiej w porcie kanejskim.

Paryż. (Aj. Havasa). Ze względu, na to, że Turcya kazała eskadrze wyjechać do Karpathos, ambasadorowie mocarstw ochronnych poczynili u Porty kroki, aby ją zawiadomić, że rządy wydały odpowiednie zarządzenia, aby usunięto grecką chorągiew w Kanei i by Porta eskadry nie wysyłała na wody kreteńskie.

Sytuacya na Krecie.

Konstantynopol. Według depeszy z Kanei z 13 b. m.. zastępcy Kreteńczyków odmówili żądaniu konsulów co do usunięcia greckiej chorągwi. — Rząd prowizoryczny podał się do dymisyi. W wielu miejscowościach przyszło do manifestacyj ludowych. Nie zachodzi obawa poważniejszych wykroczeń.

Kanea. (Ag. Havasa). Rząd kreteński zawiadomił generalnych konsulów mocarstw ochronnych, że wszelkie jego usiłowania, aby usunięto wywieszoną na twierdzy w Kanei grecką chorągiew. nie odniosły skutku; dlatego też zwołał kreteńską Izbę i poda się do dymisyi.

Przeciw pogłoskom wojennym.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Talaat oświadczył wobec reprezentanta biura koresp. w Konstantynopolu, że wszystkie pogłoski o wojnie, krążące już od dwóch dni, są mylne. Tak samo mylnemi są wieści co do tego, jakoby Turcya zamierzała, w razie niezadawalającej odpowiedzi Grecyi, odwołać swego posła z Aten. Turcya spodziewa się odpowiedzi pomyślnej, w razie zaś oporu Krety, będzie rzeczą mocarstw opiekuńczych uporządkować tę sprawę.

Strejk generalny w Szwecyi.

(Telegramy urzędowe).

Sztokholm. Pierwsze dziesięć dni strejku w Szwecyi upłynęły bez zaburzenia porządku. Większość robotników korzysta z pięknej pogody i zwiedza okolice Sztokholmu, łowi ryby lub wypoczywa. Nawet zorganizowani robotnicy nie okazują entuzyazmu dla strejku, niezorganizowani zaś robotnicy w wielu miejscowościach powracają do pracy. Strejk drukarzy zupełnie się nie udał. Niektórzy zwracają się ostro przeciwko złamaniu umów i pragną podjęcia pracy. Dzienniki codzienne wychodzą o zwykłym czasie.

Znane dotąd wyniki głosowania organizacyj kolejarzy przemawiają za tem, że nie przyjdzie do strejku kolejowego. Jakkolwiek strejkujący rozwinęli silną agitacyę wśród robotników rolnych, to jednak, nawet gdyby przyszło do strejku rolnego, będzie on obejmował tylko kilka prowincyj. Wszystkie państwowe zakłady i instytucye funkcyonują normalnie. Kierownictwo organizacyj zawodowych w Sztokholmie usiłuje skłonić do strejku robotników miejskich, jednakowoż dotychczas bez skutku. Straż obywatelska trzymana jest na wszelki wypadek w pogotowiu, by objąć służbę czyszczenia ulic miasta. Powoływanie zagranicznych robotników okazało się wogóle zbyteczne. Król i rząd są zgodnego zdania w kwestyi strejku. O pośrednictwie ze strony rządu prawdopodobnie niema mowy, dopóki żadne ze stronnictw o to nie poprosi.

Ulice stolicy mają zwykły wygląd. Komunikacya jest dostateczną. W poniedziałek niezorganizowani robotnicy portowi podejmują pracę. Prawdopodobnie także i zorganizowani wkrótce wstąpią w ich ślady. Parowce węglowe mogą już dokonywać ładunków. Środków żywności znajduje się w stolicy dostateczna ilość. Usposobienie w tutejszym garnizonie jest jak najlepsze. Nie wydarzyła się ani jedna demonstracya z oznakami sympatyi dla strejkujących. Wszędzie wydano zarządzenia przeciw jakiemukolwiek zaburzeniu porządku.

Sztokholm. Oficyalny dziennik „Post Tidingen“ ogłosił w sobotę wieczorem dłuższe urzędowe sprawozdanie o strejku, przyczem zaznaczył, iż głębszym powodem walki jest to, że wśród pracodawców przeważa zapatrywanie, iż tylko przez poważną klęskę robotników można kres położyć ich ciągłym usiłowaniom, mimo trudnej sytuacyi finansowej, osiągnięcia podwyższenia płac w drodze wielkich walk. Jakkolwiek, zaznacza sprawozdanie, robotnicy mają prawo na lokaut odpowiedzieć strejkiem, to jednak w wielu wypadkach robotnicy przez zaprzestanie pracy przeciwdziałają fakultatywnym ugodom i zobowiązaniom. Jako szczególnie ubolewania godne uważać należy zerwanie podobnej ugody, jeśli chodzi o publiczne urządzenia i jeśli stąd wyniknąć może niebezpieczeństwo dla ludności.

Karlshamm. Wszyscy tutejsi drukarze postanowili podjąć pracę od poniedziałku. Miejscy robotnicy zawiadamiają, że we wtorek powrócą.

Goeteborg. 16 zorganizowanych robotników pomocniczych, mimo protestu Zjednoczenia organizacyj zawodowych, podjęło tutaj pracę. Oprócz tego wielu niezorganizowanych robotników zgłosiło się do pracy. W porcie także około dwustu robotników pracuje. Wogóle niezorganizowani robotnicy postanowili w poniedziałek podjąć pracę.

Sztokholm. Namiestnik nie przychylił się do prośby kierownictwa strejku o pozwolenie urządzenia pochodu demonstracyjnego przez miasto. — Policya znalazła na szynach tramwajowych dwa małe patrony dynamitowe. — Zecerzy w Goeteborgu, Kristianstadzie, Jonkoepingu i Linkopingu postanowili dalej strejkować, podczas gdy robotnicy poszczególnych fabryk chcą podjąć pracę w poniedziałek (?).

TELEGRAMY

z dnia 15 sierpnia.

Odwołanie Lachowa z Persyi.

Petersburg. Były komendant brygady kozaków w Teheranie, pułkownik Lachow, wstąpił ponownie do armii rosyjskiej i zamianowany został komendantem 50 pułku piechoty w Białymstoku.

Kwestya dardanelska.

Petersburg. Z miarodajnej strony oświadczają, że na razie nie toczą się pertraktacye w sprawie Dardaneli. Odmienne pogłoski powstały prawdopodobnie wskutek tego, że przy mającej nastąpić podróży cara do Włoch niektóre rosyjskie okręty wojenne towarzyszyć będą jachtowi cesarskiemu.

Nowy gabinet w Danii.

Kopenhaga. Król polecił hr. Holstein Ledreborg utworzyć nowy gabinet na podstawie umowy między grupami lewicy w sprawie rozwiązania kwestyi obrony kraju.

Demonstracye bułgarskie w Macedonii.

Salonika. Na niedzielę zapowiedziano wielkie demonstracye protestujące ze strony Bułgarów w Macedonii przeciwko ponownemu

---

EDWIN BALMER.

NA RAFIE.

6

(Dokończenie).

— Za chwilę będziemy ich mieli na pokładzie.

— Ale kobiety?... Odpowiadajcie... Mongolian! Czy są kobiety w pierwszej łódce? Czy widzicie drugą?

— Wydostaliśmy ich na pokład. Wszyscy zdrowi.

— Czy były kobiety w tej łódce? Czy widzicie drugą?

— Jest jedna kobieta... Zdrowa. Dotąd jeszcze nie dojrzeliśmy drugiej łodzi.

— W takim razie ona... druga kobieta jest w drugiej łódce. Szukajcie jej. Zróbcie użytek z reflektorów. Oni mogli zgubić latarnię.

— Uratowaliśmy mrs. Durant, Pickney'a i dwunastu z załogi. Wszyscy zdrowi.

— Czy dostrzegliście drugą łódkę?

— Szukamy jej,

— Nie zaniedbajcie jej. Pamiętajcie — mają tylko jednę latarnię. Szukajcie ich za pomocą reflektorów. Widzicie drugą łódkę?

— Szukamy.

— Zatrzymajcie się, gdzie jesteście, i szukajcie. Nie mogą być bliżej jachtu, niż wy. Byli w jednej linii z pierwszą łodzią i w tem mniej więcej miejscu. Zatrzymajcie się i szukajcie tam.

— Szukamy.

— Dlaczego posuwacie się naprzód? Czy dostrzegliście ich?

— Szukamy ich.

— Nieprawda! — chłodno odparł to kłamstwo człowiek z „Irvessy“. — Wy usiłujecie zbliżyć się tutaj. Łódź tymczasem oddali się poza wasz okręt. Nie zaniedbujcie jej. Jest absolutnie bezcelowem płynąć do nas. Dojrzeliście łódkę?

— Musieliście ją już minąć, słyszycie? — odezwał się gniewny wyrzut z „Irvessy“, gdy Harling przez dłuższy czas nie odpowiadał. — Nie marnujcie czasu na to, aby się tutaj dostać. Nic z tego! Szukajcie jeszcze drugiej łódki! Szukajcie wciąż!

— Zbliżamy się do rafy. Wyrzucimy wam linę ratunkową. Czy pan rozumie? Irvessa! — Klucz Harlinga począł uderzać w przyspieszonem tempie. — Irvessa! Czy rozumiecie? — I nie dostając odpowiedzi, Harling począł trwożnie powtarzać sygnał wywołujący.

— Co? — zabrzmiało po chwili krótkie pytanie.

— Nie widać waszego światła! Pokażcie światło!

— Zgasiłem je umyślnie, — odparł człowiek z „Irvessy“. — Mówiłem wam, że niema po co tutaj płynąć; nie opuszczajcie tej łodzi! — począł znów nastawać. Tutaj na nic się nie zda wasza pomoc. Szukajcie łodzi ratunkowej!

— Pokażcie światło! — odpowiadał Harling zirytowany. — Pokażcie światło. Irvessa! Sammers! Pokażcie światło!

Smuga blasku z reflektora „Mongoliana“ ślizgała się po pustej powierzchni morza.

— Pokażcie światło; — powtarzał Harling. — Sammers, począł przekonywać swego interlokutora. — Pamiętaj pan, że nie jesteś pan sam na jachcie. Pamiętaj pan, że masz z sobą drugiego człowieka! Przez wzgląd na niego, pokaż pan światło!

— On został ze mną, — odezwała się wyzywająca odpowiedź. — Miał wsiąść do drugiej łódki, lecz został, aby ratować tych, których wy teraz chcecie opuścić. Nie widziałem go nawet, lecz wiem, że mogę za niego odpowiadać. Nie pokażemy światła, dopokąd nie odnajdziecie tej łódki. Czy widzicie ją?

Harling bezradnie patrzał na swój klucz. Próbował ukryć przed „Irvessą“ istotny stan rzeczy, lecz ten człowiek zmuszał go do wyjawienia wszystkiego. Przykro mu jednak teraz było wysyłać tę smutną wiadomość:

— Pickney powiedział, że druga łódka wywróciła się i zginęła im na chwilę przed wyratowaniem pierwszej. Szukaliśmy, lecz napróżno. Teraz pokażcie światło!

— Łódka nie mogła utonąć, — ozwała się natychmiast odpowiedź. — Oni uczepili się jej. Tem pilniej należy teraz szukać. Szukajcie ich!

— Sądząc z tego, co dowiedzieliśmy się, szukanie jest bezcelowe; ale was możemy uratować. Pokażcie światło. Irvessa! Irvessa!

Osłabiony wysiłkiem nerwowym, Harling osunął się w tył, po tych bezowocnych perswazyach.

— Głupi, — mruknął zcicha.

Lecz na okręcie uczyniło się zamieszanie. Prawie pod samym przodem „Mongoliana“ dostrzeżono drugą łódkę z pogaszonemi światłami i bez wioseł, lecz nie wywróconą, jak mówił Pickney; z ludzi nie brakowało nikogo — wszyscy siedzieli na swych miejscach, uczepieni rozpaczliwym wysiłkiem za ławki i brzegi łodzi.

Wielkie cielsko okrętu obróciło się, zakrywając sobą łódkę przed szturmem fal; potem spuszczono liny i setki rąk wyciągnęły rozbitków na pokład.

Gdy ostatni człowiek z uratowanych znalazł się na okręcie, Harling powrócił niechętnie do swego aparatu i założył słuchawki na uszy. Widział i obserwował dokładnie wszystkich po kolei ludzi z drugiej łódki i nie dostrzegł pomiędzy nimi kobiety.

Rezonator odezwał się:

— Znaleźliście ich? Zatrzymaliście się, więc pewno...

— Znaleźliśmy ich.

— Czy ona była...

Tu wszedł kapitan. Harling zwrócił się do niego:

— Czy mam im teraz powiedzieć?

— Tak, niech im pan powie. — Kapitan pochylił się nad młodzieńcem. — Patrz pan, znów zbliża się nowy atak burzy — więc powiedz im pan, że uratowaliśmy czternaście osób z pierwszej łódki i czternaście z drugiej.

— Kre esz! Kre-e sz! — trzasnęła iskra.

— Ona jest z panem! — rzuciły się w przestrzeń słowa Harlinga, walcząc rozpaczliwie z burzą. — Reszta uratowana. Ona jedna została!

Białe i jasne, mimo oślepiające blaski błyskawic, wystrzeliło światło reflektora z ginącego jachtu.

— Mamy ich! — zawołał Harling.

Drżąc i słaniając się, podczas gdy morze rozdzierało o rafę ostatnie resztki jachtu, światło mignęło i zagasło.

Struga blasku z reflektora „Mongoliana“ padła na kadłub „Irvessy“ i ukazała go w całej pełni. Fala za falą uderzała na prze-

przewlekaniu uregulowania kwestyi zamkniętych kościołów i szkół.

Nieudana ucieczka szacha perskiego.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że młody szach próbował onegdaj ucieczki. Harcując na koniu, puścił się nagle z wtajemniczonym sługą na wyścigi. Otoczenie przypuszczało zrazu, że idzie o zabawę, widząc jednak, że jeźdźcy kierują się ku ambasadzie rosyjskiej, puściło się za nimi w pogoń. Pewien dworzanin, dopadłszy szacha, zatrzymał jego konia i wyciągnąwszy rewolwer krzyknął: „Jeżeli cesarska mość natychmiast nie zsiądzie, zastrzelę się w jego oczach!“ Wobec tego szach musiał powrócić rad nie rad do pałacu.

Wojna w Marokku.

Paryż. Hiszpańska eskadra odkomenderowana do Melilli, jak donosi „Matin“, składa się z 1 pancernika, 5 lekkich krążowników, 5 kontrtorpedowców, 8 łodzi torpedowych, które razem posiadają 200 dział. Oczekują, że generał Marina zaatakuje Seluan, odległy o 30 klm. od Melilli.

Przegląd polityczny.

Nędzny podstęp. „Tribuna“ donosi z Moskwy, iż car spotkać się ma z królem włoskim na morzu Jońskiem. Mikołaj odwiedzi Messynę i Reggio. W Messynie, (gdzie, jak wiadomo, podczas trzęsienia ziemi odznaczyli się przy ratowaniu ludności marynarze rosyjscy) ma być zgotowana dla marynarzy, eskortujących cara, uroczyste przyjęcie wraz z doręczeniem złotego medalu.

Z tego powodu pisze berliński „Vorwärts“: Wydaje się tedy rzeczą pewną, iż car mieć będzie bezprzykładną nieprzyzwoitość i szubrawstwo (Schuftigkeit), aby się kryć poza sympatyę, którą zdobyli marynarze rosyjscy na gruzach Messyny, dzięki nieliczeniu się swem życiem i czynom bohaterskiego samozaparcia się. Ażeby ocenić niezwykłą plugawość tej spekulacyi, trzeba było widzieć ten dziękczynny i niemal korny zapał, z jakim dzielnych tych marynarzy zaraz po trzęsieniu ziemi przyjmował w Neapolu i witał owacyjnie ten sam lud, który pomny długotrwałych rządów tyrańskich, wprost z fanatyczną nienawiścią spogląda na kwawego cara. I ten tchórz nie wstydzi się z męstwa synów swego ludu tworzyć sobie muru ochronnego przeciw zasłużonej nienawiści i obrzydzeniu ludu włoskiego podnosząc, iż Niemcy są tuż przy boku, a Anglia daleko... Znaczy to, iż Rosya nie może sobie na to pozwolić, by silnego sąsiada czemś sprowokować.

Dlatego też i car, jadąc i wracając z Zachodu, Niemcom pokłon składał.

Przegląd społeczny.

Strejk w Trzebini wybuchł 12 b. m. w hucie cynkowej pruskiej firmy Lowitsch i spółka. Zastrejkowali wszyscy robotnicy w liczbie przeszło 400, a bezpośrednimi powodami były: wydalenie z fabryki 7 ludzi, którzy po 10 do 14 lat pracowali, oraz brutalne postępowanie dyrektora Prusaka Fuhrmana, który w azyatycki sposób obchodzi się z robotnikami.

W piątek 13 b. m. toczyły się pertraktacye między komisyą strejkową i krajowym sekretarzem organizacyi metalowców tow. Topinkiem z jednej, a dyrekcyą fabryki z drugiej strony, ale były one bezskuteczne. W sobotę odbyły się dalsze układy przy udziale radcy Jastrzębskiego ze starostwa górniczego w Krakowie i komisarza Matusińskiego ze starostwa w Chrzanowie, a dalszy ciąg odbędzie się dziś.

Robotnicy stawiają następujące żądania: 1) przyjęcie wydalonych napowrót do pracy, 2) podwyższenie płacy, 3) ludzkie obchodzenie się i 4) różne żądania natury lokalnej. Strejkujący zachowują się wzorowo i zdecydowani są wytrwać w walce aż do zupełnego zwycięstwa.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawozdanie sanitarne fizykatu miejskiego za pierwszy tydzień sierpnia podaje liczbę urodzin na 48, wypadków śmierci 40, z czego 1 na dyfteryę, 3 na szkarlatynę, 1 na tyfus, 11 na gruźlicę, 2 wypadki śmierci przypadkowej. Ogólna liczba mieszkańców wynosiła 108 031.

Znaczną kradzież popełniono w sobotę po południu w mieszkaniu nieobecnej w Krakowie p. Guttmanowej przy ul. Sebastyana 22. Łupem włamywaczy padły złote kolczyki, złota szpilka z brylantem, pierścień brylantowy, łańcuszek i inne biżuterye ogólnej wartości przeszło 2000 K.

Aresztowanie ucznia. Policya aresztowała w sobotę byłego ucznia gimnazyalnego J. S pod podejrzeniem spełnienia szeregu kradzieży po sklepach jubilerskich i galanteryjnych w Krakowie. Dochodzenia wykazały, że aresztowany systematycznie dopuszczał się kradzieży, biorąc, co mu pod rękę wpadło. Poszkodowanych jest kilka firm, między innemi Czaplicki, Froncz, Halski, Launer i t. d. Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego, dała obfity rezultat. Znaleziono znaczną ilość przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Ogółem szkoda sięga kilkuset koron. Aresztowanego osadzono „pod telegrafem“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Ogrzewana miłość“.
Wtorek: „Radziwiłł, panie Kochanku“.
Środa: „Lalka“.

Nowiny lwowskie.

O ucieczce Ilnickiego donoszą następujące szczegóły: Ilnicki uciekł podczas przechadzki. We wtorek udał się w towarzystwie jednego z dozorców na przechadzkę. Obaj, pomimo że jest to wzbronione, wyszli poza obręb zakładu i udali się do miasta. Ilnicki prosił o to dozorcę, tłumacząc mu, że musi zobaczyć się z posłem Breiterem. W mieście Ilnicki wszedł do jednej z kamienic, podczas gdy dozorca na ulicy czekał na niego. W czasie tym Ilnicki zbiegł.

Przed kilku dniami wskutek zabiegów rodziny Ilnickiego, która go uważa za zupełnie zdrowego, badała Ilnickiego w zakładzie kulparkowskim komisya, złożona z fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego i fizyka powiatowego dra Obtułowicza. Komisya uznała go chorym umysłowo. To zdaje się skłoniło go do ucieczki.

Jak sądzą w zakładzie, ktoś musiał mu być przy tem pomocny. Ilnicki bowiem miał przy sobie podobno 500 K.

Z kraju.

Miejsca dla urlopników. Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy wydziale krajowym we Lwowie przypomina, że z dniem 20 b. m. upływa termin zgłaszania wolnych miejsc dla urlopników. Pracodawca więc, z jakiegokolwiek zawodu, pragnący zatrudnić u siebie urlopnika, zechce najpóźniej do 20 b. m. podać pod adresem tego biura, jakie ma miejsce wolne, względnie liczbę takich miejsc, wysokość płacy i inne warunki, dzień, w którym to miejsce ma być objęte, a wreszcie dokładny swój adres. Zgłoszenia w powyższym terminie nadesłane, zostaną pomieszczone w tegorocznej liście wolnych miejsc dla urlopników. Listę tę otrzymają w ostatnich dniach swej służby wojskowej wszyscy z naszego kraju pochodzący urlopnicy. Wedle podanych też w niej adresów zgłoszą się sami do pracodawców.

8 włamań do kas werthaimowskich popełniono w Galicyi od dnia 1 stycznia b. r. Śledztwo władz bezpieczeństwa stwierdziło, że we wszystkich wypadkach dokonano włamania tym samym systemem. Zachodzi więc podejrzenie, że od dłuższego czasu grasuje w kraju ta sama banda włamywaczy. To też władze ustawicznie śledzą za sprawcami, a w śledztwie tem główną rolę odgrywa lwowska policya.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie 50 włościan. „Gazeta częstochowska“ donosi co następuje:

Pewnego poranku w miesiącu maju, wójt gminy Pajęczno, Łuszczyk, zawiadomił włościan wsi Dylów, aby przybyli tego samego dnia na robotę drogi (t. zw. szarwark). — Włościanie, wskutek późnego zawiadomienia, oraz niepogody, do roboty się nie stawili, o czem wójt natychmiast doniósł wyższej swej władzy, następnego jednak dnia w całej pełni stawili się do roboty i wyznaczoną część odrobili, bez zarzutu. Tymczasem wdrożono śledztwo, którego rezultatem było skazanie 50 włościan administracyjnie na zapłacenie kary w sumie 5 rubli lub 3 dni aresztu. — Biedni włościanie, zawiadomieni rano przez wójta gminy Pajęczno, Łuszczyka, o wyroku, zebrali się wszyscy, pozostawiwszy roboty w polu, oraz własne zagrody z rodzinami na opiece sąsiadów, przybyli do Noworadomska (bez żadnej eskorty) dla odsiedzenia 3 dni wyznaczonej kary“.

Odważna kobieta. Onegdaj około godziny 2 w nocy do osady kolonisty z gminy Blizne, Adama Mirosa, nieobecnego w domu, weszło trzech bandytów, a nie mogąc drzwi otworzyć, zaczęli wyłamywać okna. Obudzona hałasem żona Mirosa wyskoczyła z łóżka, a pochwyciwszy rewolwer, dała w kierunku wyłamywanego okna dwa strzały. Wystarczyło to, aby bandyci uciekli. Przy bliższych oględzinach podwórza okazało się, iż któryś z nich został raniony, jak to wskazywały ślady krwi. W popłochu bandyci również porzucili rewolwer „buldog“, nabity sześciu ładunkami.

Ze świata.

Eksplozya w Petersburgu. W warsztatach admiralicyi eksplodował kocioł łodzi podmorskiej. Według dotychczasowych doniesień 2 osoby zabite, 40 rannych.

O eksplozyi łodzi „Drakon“ donoszą następujące szczegóły: Urząd marynarki polecił swemu inżynierowi, by zbadał łódź podmorską budowaną dla rządu przez towarzystwo prywatne. Podczas badania eksplodował motor benzynowy, niszcząc łódź, której szczątki wleciały do Newy. Stojący w pobliżu parowiec pospieszył na pomoc i wyratował z wody inżyniera i 13 robotników warsztatowych. Wszyscy są ranni, jeden robotnik umarł z ran.

Książę rosyjski kontrabandzistą. Z Berlina donoszą: Urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych książę Goliniszczew przywiózł dla ks. Białosielskiej na jej prośbę z podróży dyplomatycznej do Paryża dziesięć jedwabnych sukien, dziesięć kostyumów i cztery kapelusze olbrzymich rozmiarów — w wielkim kufrze, zaopatrzonym w pięć wielkich pieczęci państwowych na znak, że wewnątrz znajdują się papiery państwowe, które nie podlegają ocleniu. Na granicy wielki ten kufer wzbudził podejrzenie szefa urzędu cłowego, a kiedy książę nie chciał dostarczyć ani od paryskiej ambasady potwierdzenia, że w kufrze są istotnie dokumenty państwowe, ani też pod słowem honoru potwierdzić, że deklaracya jest prawdziwa, po długich zachodach aż w Petersburgu otwarto kufer. Książę skazany został na zapłacenie 2000 rubli kary; samo cło wynosiło 400 rubli.

Uszkodzenie balonu. Z Frankfurtu donoszą: Balon do sterowania „Parseval“ przy wczorajszym ósmym wzlocie zmuszony był szybciej wylądować wskutek gwałtownych prądów powietrznych. Osłona balonu doznała silnego uszkodzenia. Także następny wzlot nie będzie się mógł odbyć przed upływem dziesięciu dni.

O niesłychanych upałach, panujących w Stanach Zjednoczonych, piszą do „Frankf. Ztg.“. Żar tropikalny zapiera oddech mieszkańcom Waszyngtonu, Filadelfii, Chicago, Nowego Yorku. W Nowym Yorku w parkach i na wybrzeżu obozuje i śpi tysiące ludzi. Policyanci patrolują tam wciąż, ażeby ochraniać śpiących przed okradzeniem. W nocy z poniedziałku (ubiegłego tygodnia) na wtorek 100 000 ludzi opuściło zabudowaną połać miasta, aby módz łatwiej odetchnąć. W najbardziej eleganckim parku nowojorskim przy Riveroide Drive uderza osobliwy spektakl. I bogaci szukali tu ucieczki: widzi się tu siedzących i leżących mężczyzn bez kołnierzyków, z pozawijanymi rękawami. Różnica klas zanika. W cieniu tych samych drzew rozkładają się biedacy i bogacze.

Pranie banknotów. Amerykański sekretarz stanu do spraw skarbowych, Mac Veagh, zaprowadza w Stanach Zjednoczonych pranie co pewien czas — zbrukanych banknotów, opierając się na twierdzeniu lekarzy, iż pieniądz papierowy, przechodząc z rąk do rąk, stawać się może roznosicielem różnych zarazków. W Waszyngtonie wypróbowano już pewne przetwory chemiczne, w których można oczyszczać banknoty bez ich uszkodzenia.

Okręt nieboszczyków. Parowiec „Shimoza“, który niedawno opuścił port nowojorski, udając się do Chin, wiezie na pokładzie swym ni mniej ni więcej, tylko 8600 podróżnych. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by jakiś okręt, a w dodatku tak niewielki, podjął się przewozu tak olbrzymiej przesyłki ludzkiej. Mimo jednak tego przepełnienia, pasażerowie „Shimozy“ nie skarżą się i nie protestują przeciw temu — wszyscy bowiem są nieboszczykami chińskimi. Chińczycy wierzą, że wówczas tylko cieszyć się będą rajem pośmiertnym, jeżeli ciało ich spocznie w ojczyźnie. Dlatego każdy Chińczyk, żyjący poza granicami ojczyzny, płaci stale pewną kwotę jednemu z towarzystw chińskich, które w zamian obowiązane jest przewozić ciała zmarłych na ziemię rodzinną. Co pewien czas też towarzystwo to ekshumuje zwłoki zmarłych Chińczyków, i gdy zbierze się odpowiednia ilość nieboszczyków, przewozi je do Hongkongu i tam grzebie. Towarzystwo to robi świetne interesy, szczególnie w Ameryce, gdzie ilość Chińczyków dochodzi do poważnej cyfry. Prócz przewozu, zobowiązane jest jeszcze towarzystwo włożyć do każdej trumny funt pieczeni wieprzowej, pół ugotowanego kurczęcia i porcyę ryżu — w tym celu, by dusza zmarłego miała się czem żywić w czasie długiej podróży morskiej i nie znalazła się na ziemi ojczystej wyczerpana na siłach, niezdolna do odbycia zaczynającej się tam wędrówki pośmiertnej.

Szkoły żeglugi powietrznej.

Dzienniki niemieckie donoszą, iż niemiecki związek żeglugi powietrznej podjął inicyatywę założenia we Friedrichshafen szkoły fachowej, która produkowałaby monterów i sterników dla różnej kategoryi statków powietrznych. Do szkoły owej przyjmowanoby kandydatów z ukończoną szkołą średnią i dwuletnią praktyką w ślusarni lub na fabryce; wiek przyjęcia do szkoły lat 18; kurs nauki dwuletni, potem wychowankowie wstępują jako ochotnicy do służby wojskowo aeronautycznej. Praktyczne ćwiczenia polegać będą na zapoznawaniu się z jazdą statkami powietrznymi różnych typów. Co się tyczy nauki teoretycznej, ma ona zawierać meteorologię, naukę o gazach, nawigacyę, studya mapowe, znajomość języka francuskiego, ewentualnie angielskiego. Inżynierowie Towarzystwa Zeppelinowskiego zgodzili się na objęcie kursów z dziedziny nauk specyalnych. Majstrowie, zajęci przy warsztatach tegoż Towarzystwa, kształcić będą uczniów w budowie poszczególnych części balonów i aeroplanów. Ubiegający się winni być zdolni do pełnienia służby wojskowej, nie cierpieć na ślepotę barw i nie ulegać zawrotom głowy.

Na pierwszą wiadomość o zamierzonem otwarciu takiej szkoły zgłosiło się kandydatów znacznie więcej, niż przewidywano. Były i zgłoszenia z zagranicy, których Niemcy nie uwzględnią, mianowicie ze strony japońskiej i francuskiej. Na razie fundatorowie szkoły pragnęliby tytułem próby rozpocząć naukę tylko z 8 uczniami, przyczem istnieją już fundusze, zabezpieczające byt takiej szkoły na przeciąg jednego roku.

* * *

Wyższą szkołę aeronautyczną założono w tych dniach w Paryżu, zwie się ona „Ecole superieure d'Aeronautique“. Powstaje ona jako uczelnia prywatna, gdyż tworzenie szkoły rządowej odwlokłoby całą sprawę, nad którą zastanawiaćby się musiał parlament. Tymczasem na punkcie żeglugi powietrznej panuje dziś taka nerwowość, iż dla pośpiechu postanowiło grono bogatych miłośników żeglugi powietrznej własnym sumptem założyć ową akademię, w której wykładać będą takie cenione siły, jak Renard, Mesnager i inni. Szeroki zakres studyów obejmuje nawet prawo „powietrzne“ — różne kwestye sporne, mogące powstawać przy lądowaniu, nieszczęśliwych wypadkach i t. d. Nie trzeba dodawać, iż wyższy poziom naukowy tej szkoły nie będzie kolidował z czysto-fachowem przygotowaniem uczniów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Próba Chóru** odbędzie się we wtorek 17 sierpnia o godz. 7½ wieczorem w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego 5. Uprasza się o liczny udział.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

krzywiony jacht i spływała, zmiatając z pokładu wszystko, czego jeszcze nie zmyły poprzednie ataki morza, lecz w miejscu, gdzie przednia część jachtu tkwiła wysoko na rafie, coś poruszało się.

Tysiąc łokci dzieliło „Mongoliana“ od „Irvessy“, potem pięćset, dwieście, a wreszcie olbrzymi parowiec stanął, utrzymując tylko prawidłowy kurs za pomocą steru. Na chwilę wiatr ucichł, i zanim zezwał się znów, z pokładu „Mongoliana“ rozległ się wystrzał, i zwój liny ratunkowej wyleciał w powietrze. Na „Irvessie“ dwoje ludzi rzuciło się ku przerzuconej przez statek linie, i owiązawszy się nią razem, skoczyło z pokładu do morza.

Fale trącały i zwijały sznur, na którym ciągniono rozbitków, lecz krzepkie ręce marynarzy wytrwale zbliżały ich do okrętu; w chwili, gdy ciała ich dotykały prawie ściany parowca, morze ulitowało się wreszcie i ucichło.

Odrętwiałych do nieprzytomności, potłuczonych, lecz oddychających jeszcze, wydarto falom dwóch rozbitków.

— Ona będzie żyła! — Lekarz wyciągnął ręce, aby powstrzymać ruch mężczyzny, który leżał przywrócony do życia obok nieprzytomnej jeszcze kobiety.

Lecz gdy ona otwarła oczy i wodząc niemi po pochylonych nad sobą twarzach, zwróciła wreszcie wzrok ku swemu towarzyszowi, ten zerwał się, poskoczył ku niej i wycisnął pocałunek na podnoszących się ku niemu z wysiłkiem ustach. Potem osłabł i opadł na ręce stojących za sobą ludzi, oddając kobietę opiece lekarza.

Przełożył *S. Jesień.*

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)